Nr. 215. We Lwowie Poniedziałek dnia 7. Sierpnia 1871. **Rok II**

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (24 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy ulicy Halickiem w domu Łodyńskich pod 1. 1., W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe użycie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

całorocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie	3 złr.	50 ct.
miesięcznie	1 „	25 „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Lwów, 6. sierpnia.

Niektóre pisma wiedeńskie doniosły, że delegacja galicyjska miała formalnie wymódz u hr. Hohenwarta, by nie rozwiązano sejmu lwowskiego. Doniesienie to jest z tego względu wydaje nam się mylnem, że według wszelkiego prawdopodobieństwa hr. Hohenwart wogóle żadnego sejmu rozwiązywać nie zamierza — inaczej byłby już bowiem musiał dotychczas przystąpić do tej czynności, ze względu na późną, stosunkowo porę roku i na potrzebę zwołania Rady państwa w jesieni w celu obmyślenia środków pokrycia tegorocznego niedoboru w budżecie. Nie widzimy nawet powodu, dla którego by hr. Hohenwart miał rozwiązywać sejmy — wszak w obecnym swoim składzie dają mu one najlepszą rękojmię, iż Rada państwa będzie niezdolną do wszelkiej inicjatywy i że *status quo* konstytucyjny pozostanie nietkniętym, a rząd przecież niczego więcej nie pragnie. Co się zaś tyczy sejmu lwowskiego w szczególności, to odpowiada on widokom hr. Hohenwarta jeszcze nierównie lepiej od wszystkich 16tu innych — nie mógł on przeto ulegać zamiaru rozwiązywania tego sejmu i nie potrzebowała delegacja protestować przeciw temu zamiarowi.

Umieściliśmy w *Dz. Polskim* przedruk ogłoszonego w *Czasie* projektu organizacji władz administracyjnych w Galicji. Nim się ktoś podejmie poczynić nad nim obszerniejsze uwagi, musimy w kilku słowach podnieść, jak dalece projektowi niedostaje wszelkiej jaśniejszej, przewodniej myśli politycznej. Namiestnik ma być odpowiedzialny — ale nie przed sejmem, broń Boże — tylko, na wniosek sejmu uchwalony aż $^3/_4$ częściami głosów obecnych w Izbie posłów — przed „Trybunałem politycznym państwa." Otóż w kwestjach takich, jak oskarżenie, większość $^3/_4$ głosów jest prawie niemożliwą, a nadto, „Trybunał polityczny państwa" co do składu swojego i tendencji będzie zawsze tylko nową inkarnacją Rady państwa. Na jedno byłoby tedy wyszło powiedzieć, że namiestnik wcale nie będzie odpowiedzialnym — nonsensem zaś jest poddawać takiemu namiestnikowi sprawy, które obecnie załatwia Wydział krajowy.

W urządzeniu rozmaitych instancyj polityczno-administracyjnych, projekt dąży do skombinowania wszystkich niedogodności, wynikających z niezdarności i opieszałości „dygnitarzy elekcyjnych," z kosztami obecnych władz rządowych. Na czele niby każdej władzy stałby wydział złożony z wybieranych ochotników i dyletantów, a obok niego cały pułk urzędników.

Myśl urządzenia „okręgów gminnych" przyjęła się już tak dobrze w naszym kraju, i urządzenie to stało się tak widocznie potrzebnem, że i w projekcie, o którym mowa, zastosowano ten pomysł. Zabawnem tylko jest to, że obok 15 radnych, pochodzących z wyboru, mają w radzie okręgowej zasiadać ex officio proboszcze i rabini. Wszak jeżeli ci przełożeni korporacyj wyznaniowych zasługują za zaufanie ludności okręgu gminnego, to niewątpliwie ludność ta wybierze ich radnymi — w przeciwnym razie, poco oktrojować okręgowi reprezentantów, którzy nie mają jego zaufania? Wogólności projekt, widocznie układany z tendencją strzeżenia interesów konserwatywnych, w praktyce bynajmniej nie odpowiadałby tym interesom, osobliwie we wschodniej Galicji, z której stosunkami autorowie projektu zdają się nie być obznajomionymi. Nawet podział kraju na 20 obwodów wydaje nam się niepraktycznym. Rady i zwierzchności okręgowe nie prędko okażą się zdolnemi do samoistnego zupełnie działania, a w takim razie, zamiast tworzenia wielkich obwodów, lepiej było podzielić kraj na powiaty, obejmujące mniej więcej po dwa starostwa obecne. Każdy z takich powiatów liczyłby już 130 do 140.000 ludności i 80 — 100 okręgów gminnych. Królestwo Polskie, w porównaniu z Galicją tak wzorowo swojego czasu administrowane, przy równej ludności liczyło i liczy 32 powiatów. Ze względu na nieuniknione starcia, jakieby w okręgach wyniknąć musiały z początku to między gromadami samemi, to między niemi a obszarami dworskimi, interwencja reprezentacji i władzy powiatowej musiałaby być nieuchronną i częstą i dla tego też powiaty czyli obwody nie powinne być zbyt rozległe.

Ziemie Polskie.

Z zaboru pruskiego. Zajmnją się teraz powszechnie sprawą zjazdu lwowskiego. W tym celu utworzono Koło, do którego zgłaszają się mieszkańcy rozmaitych miejscowości zaboru pruskiego, nawet z odległej krainy kaszubskiej. Zjazd staje się ważnym objawem wzrastającego poczucia polskości. — Ultramontanie poznańscy zdekoncertowani są ogrómnie ostatniem postępowaniem rządu pruskiego, wszakże nie porzucają jeszcze swoich agitacyj szkodliwych sprawie narodowej. *Tygodnik Katolicki* rąbie na lewo i na prawo posłów i literatów poznańskich, co ośmielają się objawiać swoje własne zdanie. Szczególnie ulega wyklęciu *Tygodn. Wielkopolski*, a w nim nasz nestor dr. Karol Libelt jako zaszczepiający, podług zdania *Tyg. Kat.*, materjalizm w naszem społeczeństwie. W Poznaniu narobiły trochę wrzawy dwa pisemka humorystyczne: *Osa* i *Kosa*. Zdaje się wszakże, iż nie rozpatrzyły się dobrze, kogo kłóć i ciąć należy. Cholera zaczyna wzbudzać obawę, ponieważ *Oester. Ztg.* donosi, że w Królewcu 28. lipca zameldowano do policji o pierwszym przypadku cholery. Chory był żydem z Kongresówki. Do 30go lipca w południe zachorowało trzech, z których dwóch umarło. Dnia 31. z. m. było 9 chorych, z tych 6 umarło.

Na ospę też dość znaczna ilość choruje. W Poznaniu w tygodniu od 22. do 29. lipca na ospę zachorowało 6 osób, w kuracji już było 39, więc do południa 29. lipca razem było chorych 45 osób, z których jedna umarła, 14 wyzdrowiało, a 30 zostało w kuracji.

W toruńskim miejskim lazarecie znajdowało się 7 chorych na ospę. Lazaret rezerwowy w Poznaniu, w którym znajdowali się chorzy jeńcy francuscy, zniesiono, a 65 chorych, którzy się tam jeszcze znajdowali, przeniesiono do lazaretu załogi.

Spodziewają się w Poznaniu, że ruch kolei żelaznej między Poznaniem a Gnieznem rozpocznie się tej jesieni; ponieważ wedle *Br. Ztg* pierwszy burmistrz Poznania, dyrektor policji, prezes Izby handlowej i landrat o to prosili ministra handlu.— Celem wykonania prac regulacyjnych minister rolnictwa pożyczył 6000 tal. bez prowizji do końca marca r. 1875 Związkowi groblowemu w Marienwaldzie w powiecie bobimowskim.

Królewski landrat w Bydgoszczy wzywa tych co przez zaciągnięcie do wojska podczas wojny ponieśli stratę w swych stosunkach zarobkowych, aby do 15. sierpnia r. b. zgłosili się o wynagrodzenie, przyczem dodaje, że osoby zarabiające sobie na chleb jedynie pracą rąk swoich, jak robotnicy rolni i po fabrykach, czeladnicy itd. również jak i ci co z powrotem z wojny natychmiast mogą wstąpić w to samo stanowisko, które zajmowali przedtem, jak np. urzędnicy, oficjanci domowi, inspektorowie itd. w zasadzie nie odbiorą wsparcia.

Bydgoski *Amtsblatt* ogłasza rozporządzenie król. pruskiego wyższego urzędu górniczego w Wrocławiu z d. 8. lipca r. b., podług którego kopalnie soli w gminach Inowrocławia i Grostwa położone co do eksploatowania tej soli przechodzą na własność król. pruskiego fiskusa górniczego.

Pr. Lit. Z. donosi o spustoszeniach na Litwie pruskiej, powstałych w skutek burzy i trąby powietrznej z dnia 24. lipca r. b. Na południe od Heinrichsdorfu trąba powietrzna, która jak się zdawało, utworzyła się na wschodnim krańcu boru przy Augustlaukach i szła w kierunku do Tyłży, we wsiach Augustlaukach, Skajstynie, Argelotach, Leakieliszkach i Smaledumach, częścią wywróciła i zniszczyła, częścią mniej lub więcej poszkodowała 14 domów, 17 stodół, 12 stajen, a jeden młyn zabrała ze sobą. Gwaitowność jej była tak wielka, że np. dach wielkiej stodoły na odległość kilku set kroków przez dach domu mieszkalnego zabierając z sobą, komin tegoż domu przeniosła do ogrodu, belki zgruchotała i masywne zabrała fundamenta. We wsi Skroblinach 10 gospodarzy mniejszych straciło zabudowania. Już 28. lutego r. b. w powiecie po niemiecku zwanym „Niederung" 10 domów mieszkalnych, 17 stodół, 19 stajen, 7 wiatraków i 1 kościół burza zniszczyła zupełnie lub też uszkodowała znacznie. Również w kierunku z Szakun do Neukirch burza przed kilkoma tygodniami uszkodziła wiele budynków i drzewa.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: Na uniwersytecie spodziewamy się bardzo smutnych zmian. Najlepsi profesorowie: jak Chałubiński, Szokalski, Rose mają być wydaleni za niezłożenie w terminie egzaminu z moskiewskiego. Dwóch ostatnich stawiło się na egzamin; ale już przy słuchaniu Szokalskiego pokazało się, że to był pozór do wydalenia ich z uniwersytetu. Ja nie rozumiem, co pan mówi, rzekł kurator Witte do pana Szokalskiego. To bardzo naturalne, odrzekł profesor, bo ja mówię o medycynie. Rose obaczywszy szykany robione poprzednikowi, odstąpił od egzaminu. Uniwersytet obsadzają samymi teraz Moskalami, a nie żenują się wcale dawać katedr ludziom, co o wykładanych przedmiotach żadnego nie mają pojęcia. Profesor kliniki Andrejew ma wykładać o chorobach kobiet, ale sam się głośno przyznaje, że tego przedmiotu nie zna, więc diagnozę stawia według zasad demokratycznych większością głosów. W razie równości głosów nie ma żadnej diagnozy. Za to Andrejew ma zachcianki policyjne, n. p. pilnuje, którzy z profesorów Polaków na sesje uniwersyteckie nie uczęszczają, a ta patrjotyczna gorliwość wystarcza, aby tego nieuka trzymać na katedrze. Później wam może doniosę więcej o naszych uniwersyteckich stosunkach.

Kasy gromadzkie w Kongresówce. W skutek przedstawienia znajdującej się przy ministerstwie spraw wewnętrznych czasowej komisji do spraw włościańskich gubernij Kongresówki i zgodnie z podaniem miejscowych mieszkańców, minister spraw wewnętrznych, 26 kwietnia r. b., upoważnił utworzyć z własnych zasobów gromad wiejskich i osadowych, kasy pożyczek i oszczędności: 1) w gminie Topola w powiecie łęczyckim w gubernii kaliszskiej, z kapitałem zakładowym 423 rub. 93 kop.; i 2) w gminie Hotel-Czerwony w powiecie pinczowskim w gubernii kieleckiej, z kapitałem zakładowym 1.500 rub. Oprócz tego 7. czerwca r. b. nastąpiło upoważnienie na to, aby działania istniejącej już kasy pożyczki oszczędności w gminie Kolbień w powiecie nowomińskim w gubernii warszawskiej, rozciągnięte zostały na mieszkańców sąsiedniej gminy Otwock-Wielki w tymże powiecie, z dołączeniem do kapitału zakładowego tej kasy, 174 rub. z kapitału gromadzkiego ostatniej gminy.

Sprawy zagraniczne.

Hrabia Karol Rémusat, obecnie francuski minister spraw zagranicznych, jest członkiem akademii francuskiej i nie pierwszy już raz zajmuje miejsce w gabinecie Thiersa. Za Ludwika Filipa, w roku 1840, gdy Thiers utworzył 1. marca gabinet, Rémusat został ministrem spraw wewnętrznych; oba jednak podówczas niedługo cieszyli się tekami. Rémusat, starszy od Thiersa o jeden miesiąc (urodził się w r. 1797), spokrewniony jest ze znakomitemi rodzinami francuskiemi. Lafayette jest jego dziadem, Kazimierz Périer wujem. W młodości, teraźniejszy minister odznaczył się na polu adwokatury i dziennikarstwa. Po rewolucji 1830 roku, rozpoczął polityczną swą karjerę jako deputowany. Zrazu stał po stronie Guizota, potem jednak przeszedł do stronnictwa Thiersa, który wówczas był przywódcą lewego centrum. W roku 1836 mianowany został podsekretarzem stanu w gabinecie Thiersa, a następnie 1840 r., jak powiedzieliśmy niżej ministrem spraw wewnętrznych.

Kronika lwowska.

(O ile u nas chłodniej niż wszędzie. Alpy lwowskie. Kogut, który „pieje i Muzy wodzi". Ekscelencja, która nie pieje, ale także złotych jaj nie niesie. Ciekawości lwowskie, godne oczu braci z innych ziem polskich. Dwa konsorcja. Fajerwerk w ogrodzie jezuickim.)

Kanikuła! Muza polityczna *Czasu* od kilku dni wzbrania się wziąć do ust choćby jednę kroplę wody, i zgrzyta na *Dziennik Polski*, jak gdyby się wychowała przy ulicy Nowej we Lwowie... Fejletonista *Narodówki*, kąpiąc się w Swiecy czy w Stryju, odkrył w poczciwych, trzeźwych naszych potokach górskich, obok metalicznych, pierwiastki alkoholiczne (*vide* fejleton: „z Korczyna")... Wieczorami, najflegmatyczniejszy termometr zapewnia, że mamy 21 — 23 stopni *Réaumur* powyżej zera, a około 10. przed południem każdy logicznie myślący Lwowianin, chroniąc się do budki z sodową wodą, albo też do „Rotlendera", *respective* do „Żmudzińskiego" lub „Grosa ze Strusiem" — podziwia swój spryt i z litością wspomina o tych marnotrawnych dzieciach naszej stolicy, którym niewyleczone urojenie kazało szukać cienia i chłodu zdala od Wysokiego Zamku, od Pohulanki i Żelaznej Wody, zdala od wszelkiej racjonalnie założonej lodowni i przyzwoitej cukierni — gdzieś na wsi, w Żabiu, w Krakowie, Bóg wie gdzie jeszcze...

Mocny Boże! Jakże też mocno pocić się muszą te nieszczęśliwe istoty, bez jednokonek, które[redacted]ść w cieniste jakie zacisze — [redacted]ch zapragnęli na te gorące [redacted]daj na kilka dni do Lwowa. [redacted] — o, nierównie chłodniej, niż na wsi, np. w Krakowie. P. Bełza musiał o tem donieść p. Żychlińskiemu, a p. Żychliński namówił Krakowian i Wielkopolan, aby pojechali ochłodzić się do Lwowa. Różnica temperatury dała się uwidocznić cyframi. P. Bełza we Lwowie, a p. Żychliński w Krakowie zbierali składki na teatr polski w Poznaniu. Otóż składki krakowskie, w jednym i tym samym przeciągu czasu, wydały rezultat dziesięć razy większy, niż we Lwowie. Widocznie pod Wawelem temperatura dochodzić musi do $+230$ Réaumur, podczas gdy u nas utrzymuje się ona jeszcze na wcale racjonalnej wysokości, a w sferach wyższych zniża się aż blisko zera.

P. Bełza miał sposobność zwiedzić te regiony śnieżne — i zapewnił mię, że chłód panujący tu na dole i orzeźwiający plebejuszów spożywających lody lub pijących piwo jest niczem w porównaniu z tem, czego się doznaje, zwiedzając niebotyczne szczyty Montblanku i Monterosy społeczeństwa naszego.

I tak np. Poznańczyk, na wskróś przepalony i słońcem lipcowem i żądzą wybudowania teatru polskiego nad Wartą, wyłazi na szczyt jednego z takich wierzchołków socjalnych, przy ulicy Sto-Jańskiej. Jest to okolica, oddawna uważana za Parnas galicyjski — nie dziewięć, ale dziewięćdziesiąt Muz i Muzek różnego rodzaju zna prowadzącą tam drogę, i sam ostatecznie *Fojbos Apollon* lwowski obrał tam swoją siedzibę, ostremi strzałami na śmierć mordując wszystko, co poziome, plebejuszowskie, a tem samem, śmieszne — profesorów gimnazjalnych, sędziny prowincjonalne, [redacted]krów wołyńskich, naiwności wiejskie itp. Otóż [redacted] samemu tedy kogutowi, który „pieje i Muzy [redacted]zi" — zbliża się p. Bełza i wynurza się przed [redacted] z dramatyczną potrzebą braci Poznańczyków.

— Ale cóż mię tam znowu obchodzi teatr w [redacted]kiejś prowincji?! — rzecze kogut.

— Panie hrabio — chcemy się oprzeć ger[redacted]nizacji... rzecze nieśmiało p. Bełza.

— Ba, panie — odparł na to kogut — ja mam już póty tutejszej szkoły dramatycznej!.. I wskazał na swój grzebień, aby wskazać p. Bełzie, jak mało porośniętym może być czub koguta, który nie robi nic i tylko „pieje a wodzi Muzy lwowskie..."

Zabrał się tedy Poznańczyk, otrzepał śnieg i lód ze stóp swoich, zszedł znowu na skwarny poziom ulicy Sto.-Jańskiej i ruszył ku innemu wierzchołkowi. Tam nad Pełtwią, na przeciw Wałów hetmańskich, piętrzy się wiecznym szronem okryta, niebotyczna, ziemsko-kredytowa Ekscelencja. „Ekscelencja" jest „nader zacnym człowiekiem" jak każdy *przeciętny* Galicjanin. „Ekscelencja" nie miał nigdy najmniejszej kolizji z sądem karnym, ani z policją, i ponieważ znajduje się w tej pozycji, że może mieć raczej dłużników, niż wierzycieli, więc według *przeciętnej* galicyjskiej opinii, Ekscelencja jest nietylko bardzo „zacnym," ale także bardzo „porządnym" człowiekiem. Otóż stanąwszy przed tą iglicą, sięgającą do gwiazd i podpierającą niebo galicyjskie, aby nie spadło i nie zadusiło narodu ciężarem swojego majestatu, pan Bełza jął tłumaczyć, iż nad Wartą, hen, daleko, leży miasto Poznań, już w $^2/_3$ częściach zniemczone, i którego dalszemu zniemczeniu chcianoby zapobiedz zakładając tam stały teatr polski, na co potrzeba przedewszystkiem — pieniędzy.

— Co? Hę? zapytał Jego Ekscelencja — jak gdyby mu przedłożono do wypłaty kupon od amortyzowanego listu zastawnego.

P. Bełza wytłumaczył się jeszcze jaśniej, o ile to było można.

— Nie rozumiem — rzekł znowu Jego Ekscelencja.

Pan Bełza wyłuszczył swoje żądanie po raz trzeci.

— No, to wszystko bardzo pięknie, rzekł Jego Eksc. — ale cóż ja mam do czynienia z tem wszystkiem?

— Ekscelencjo — zauważył nieśmiało pan B. — jest to przecież sprawa narodowa...

— Sprawa narodowa! No, to potrzeba mi było powiedzieć od razu! Ja, mój panie. nie mięszam się do żadnych „spraw narodowych." Żegnam Pana!

I tak tedy — dzięki wyniosłości wielkiej części terenu lwowskiego ponad linię śniegu, pan Bełza zebrał zaledwie dziesiątą część tych pieniędzy, co p. Żychliński. Gdy zjadą do nas bracia Wielkopolanie, i Szlązacy, i Krakowianie — komitet urządzający przyjęcie z pomiędzy wszystkich osobliwości tutejszych powinienby im najpierwej pokazać te nasze Alpy nadpełtwiańskie, tak bliskie słońca, a nigdy od promieni jego nie topniejące. Potem dopiero niechaj goście nasi oglądają ową sławną „*Bergparthie*" na Wałach hetmańskich, wraz z przygotowaniami do zasklepienia rzeki, które wprawiają w zdumienie nawet najmniejsze dzieci lwowskie, dzięki swej niezrównanej niepraktyczności i kosztowności. Dopiero po oglądaniu tych piękności przyrody i wysileń sztuki, niechaj komitet wtajemniczy braci z innych ziem polskich w głębie naszych urządzeń administracyjnych i naszego rozwoju ekonomicznego. Czy nie wartoby np. pokazać im pewne ulice, na których — jak słychać — c. k. dyrekcja policji zabroniła organom swoim pojawiać się nocną porą, ażeby ich nie obdarto lub nie okradziono? Albo czy jest co ciekawszego, jak konsorcjum, złożone z katechety gimnazjalnego, z *winkelschreibera* i dwóch konsyliarzy sądowych, przy których pomocy dr. Smolka chce wybudować kolej Stryjską, która ma kosztować przeszło 30 milionów złr. Niech mi kto pokaże w Poznańskiem lub na Szlązku człowieka któremuby przyszła taka fantazja do głowy! Albo zresztą, niech kto w całej Europie poszuka kateche[redacted] którzyby się podjęli bu[redacted]

Po rewolucji lutowej 1848 roku, wybranym został deputowanym do konstytuanty z departamentu Haute-Garonne; głosował z większością. W dniu 2. grudnia 1851 protestował przeciw zamachowi stanu urządzonemu przez Napoleona, był aresztowany i wygnany z Francji. Po kilkomiesięcznym pobycie w Brukseli powrócił do ojczyzny i poświęcił się piśmiennictwu. Thiers pierwej już ofiarował mu posadę posła w Wiedniu, lecz Rémusat nie przyjął jej. Opinia publiczna zalicza go do orleanistów. Oprócz pism treści filozoficznej ogłosił Rémusat drukiem dzieło pod tytułem **A b e l a r d** (1845 r.), za które mianowany został członkiem akademii. W najnowszem swem dziele: „Swięty Anzelm kanterburyjski" (1853 r.) Rémuset przedstawia zajmujący obraz duchowieństwa i walk jego z władzą świecką w dwunastem stuleciu.

Rada municypalna paryzka wybrała 69 głosami na 70 głosujących prezydentem swóim Vautrain; wiceprezydentem zaś Frémy. — Na zgromadzeniu narodowem komisja zdając sprawę, wniosła, aby szkody poniesione przez departamenta zajęte przez nieprzyjaciela, rozłożone zostały na całą Francję, gdyż wymagają tego obowiązek moralny oraz interes polityczny i narodowy. Sprawozdanie oznajmia, że pod tym względem komisja doszła niemal do porozumienia się z rządem. Thiers nie podziela stanowiska komisji; pragnie on tylko przyjść departamentom z pomocą, ale bezzwłoczną. — Ajencja Havas donosi: Twierdzenia dzienników polskich, jakoby Francja wydalała wychodźców polskich, pozbawione są podstawy; tylko ci Polacy, którzy mieli udział w powstaniu komuny, dali powód do surowych kroków. — Komisja dla zbadania wniosku względem stanowczego instalowania ministerstw w Wersalu, jest przychylną temu wnioskowi; przypuszczają, że zgromadzenie narodowe liczy 360 zwolenników Wersalu a 200 Paryża.

Według doniesień wersalskich wniosek o przedłużenie pełnomocnictw Thiersa ma być jeszcze odroczony, aż dopóki między rozmaitemi odcieniami parlamentarnemi nie przyjdzie do porozumienia się. List wersalski zaprzecza pogłosce o mającem nastąpić widzeniu się Thiersa z Bismarkiem.

Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego dn. 3go sierpnia minister skarbu na zapytanie względem departamentów najazdem niemieckim nawiedzonych, rzekł, iż podatki stałe, które Prusacy wybrali, nie będą w żadnym razie reklamowane przez skarb. Prusacy żądali 150prc. więcej podatków stałych; a po zrobieniu w tej mierze kroków ze strony rządu francuskiego, zgodzono się, że tylko stałe opłaty będą podwojone. Pewne miasta składały podatki zaliczkowo, mieszkańcy nic nie płacili.

Administracja francuska wybiera tylko kwoty nieuiszczne przez mieszkańców, aby spłacić niemi zaliczki miast. Większe opłaty wybrane przez Prusaków, zwrócone zostaną rządowi francuskiemu, który jest za to odpowiedzialny i który je zwróci gminom. Minister skarbu dodaje, że gminy, które od czasu zawarcia pokoju płaciły Prusakom koszta żywienia, muszą formalnie reklamować. W końcu rzekł minister: Wczoraj wypłaciliśmy pierwszy miliard; dziś armia okupacyjna wynosić będzie 150.000 zamiast 500.000. Koszta utrzymania wojska będą stosunkowo zmniejszone. Jeżeliby żądano więcej niż stoi oznaczone, domagać się będziemy zwrotu.

Lewica republikańska obradowała we środę wieczór nad projektem przedłużenia pełnomocnictw Thiersa. Wszyscy mowcy pochwalali ten projekt. *Siecle* donosi, że Ordinaire zrobi dziś w Izbie zapytanie o mianowanie ks. Chartres szefem szwadronu. Zapewniają zresztą, że mianowanie to jeszcze nie nastąpiło.

Edgar Quinet tak się wyraża o nowej ustawie departamentalnej: „Prawo to, mówi Quinet, tak jak jest zaprojektowane, utworzone zostało dla monarchii, obmyślane w jej duchu i co za tem idzie zupełnie przeciwne republice. Wszystko w tem cywilnem prawie jest tak ułożone, aby służyć mogło monarchii: wyłącznie mas. Skoncentrowanie władzy w ręku nie wielu na długi przeciąg czasu obieranych urzędników — są to zwykle warunki, na których opiera się królewskość i one to właśnie wyłączają republikę. Na takiej cywilnej podstawie pozostaje tylko wznieść dynastję. Na prawie utworzonem z takich żywiołów nie wznosi się wolne państwo".

We Francji minister wojny wydał rozporządzenie, iż niżsi oficerowie w przyszłości będą mogli otrzymać rangę kapitana dopiero po złożeniu egzaminu przed ustanowioną na ten cel komisją. Przy pułkach mają być urządzone szkoły dla podoficerów i tylko po ukończeniu w nich kursu można będzie otrzymać stopień oficerski. Oprócz tego mają być urządzone dla oficerów specjalne odczyty. Inny rozkaz ministra wojny zabrania wszystkim oficerom aż do jenerała, konsystującym w Paryżu, noszenia ubrania cywilnego, co niebardzo się podoba panom wojskowym, gdyż zmusza ich do pewnej oględności w postępowaniu.

Raport Mac-Mahona oblicza straty poniesione przez wojsko francuskie podczas drugiego oblężenia na 83 oficerów zabitych i 430 rannych; żołnierzy 794 zabitych, 6024 rannych i 83 zaginionych.

W salonach paryskich szczególnem zjawiskiem jest obecnie żona jenerała Faidherbe. Będąc jeszcze gubernatorem w Semgambii jenerał podbił, między innemi, królestwo Cayor, którego czarny władca dał mu za żonę swą córkę także jak węgiel czarną wraz z dwoma milionami posagu. Księżniczkę o hebanowej cerze Faidherbe wysłał na edukację do Paryża, następnie ożenił się z nią. Pani Faidherbe, jak utrzymują, jest damą niezwykle wykształconą i bardzo starannie wychowaną.

Schweiz. Grenzpost pisze: „Pomimo utrzymywań dzienników, iż ekscesarska para postanowiła mieszkać nadal w Chislehurst; pewnem jest, iż lada dzień spodziewają się jej w Arenenberg, gdzie kilkudziesięciu robotników od kilku już tygodni pracuje nad urządzeniem należytem tego zamku, gdzie Ludwik Napoleon spędził swe młode lata.

Do Berlina 3. sierpnia nadeszła nota Julijusza Favre, która odpiera wyrażenia jenerała Trochu w francuskiem zgromadzeniu narodowem, obwiniające ks. Bismarka i niemieckie władze wojskowe o mniemany udział w powstaniu komuny; dodaje jednak, iż sam Bismark dał powód do takiego przypuszczenia, przyznając publicznie w parlamencie niemieckim pewne uprawnienie ruchowi komuny. Stosunki Francji do Niemiec, mówi ta nota, nie mogłyby być nigdy przyjaźniejszemi, chyba gdyby zabrane prowincje francuskie zwrócone zostały. (?)

Sprawa kolei rumuńskich a raczej kapitalistów, którzy pieniądze swoje utopili w tych kolejach, zaczyna przybierać charakter kwestji międzynarodowej, a przytem nader drażliwej; książę Karol protegowany przez Prusy, nie może liczyć na protekcję w takiej sprawie, jak pieniężna, i jemu samemu zagraża niebezpieczeństwo ze strony różnych niechętnych mu stronnictw.

Jeżeli jednak sprawa Pacifico sprowadziła interwencję angielską w Grecji, a pretensja Jekera, wywołała opanowanie Meksyku przez Francuzów, dla czegożby pretensje kapitalistów niemieckich nie miały obalić tronu księcia Karola, a nawet sprowadzić okupacji księstw Naddunajskich? Zdaje się, że ks. Karol wyjechał w tym celu na granicę północną, aby zostawić gabinetowi Katardżiu cały kłopot, a nawet głoszą, iż może nie wróci więcej do Bukaresztu.

Książę Hohenzollern, jak donoszą z Berlina do *Tagblatt* telegrafem, zawiadomił Bismarka, iż doniesiono mu o zamiarze syna jego, ks. Karola rumuńskiego, zrzeczenia się z tronu.

KRONIKA.

Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 7. sierpnia br. z uderzeniem 6. godz. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Sprawy zaległe z ostatniego posiedzenia, mianowicie: 1) Sprzedaż gruntów miejskich pod kolej czerniowiecką. 2) Wybór jednego członka (w miejsce pana Rawskiego) do komisji dla przedaży gmachu pokarmelickiego. 3) Wybór po pięć członków i po 2 zastępców do 5 rad szkolnych miejscowych. 4) Sprawozdanie sekcji IV. o pożarze w realności pod nr. $18^2/_4$.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do wiadomości, że stosownie do postanowienia §. 80. statutu gminy miasta Lwowa zamknięcia rachunków funduszu gminy, i funduszów pod zarządem gminy zostających za rok 1870, w biorze III. magistratu złożone są na czas 14 dni do przejrzenia przecz członkow gminy.

Jenerał Neipperg, główno-komenderujący wrócił wczoraj z urlopu. Dziś wieczorem zjeżdża tu jak wiadomo arcyksiążę Albrecht. W skutek zaproszenia będzie mieszkał u namiestnika, i zabawi dłużej, niż pierwotnie było jego zamiarem. Jutro bowiem odbędzie przegląd całej załogi tutejszej, a pojutrze rewję w ogniu na polach pomiędzy Laskiem cesarskim a Krzywczyckim. Program dalszy jeszcze dziś nie wiadomy. O pogodę tylko trudno, bo dziś zasłociło się wcale fatalnie.

Pogrzeb radcy Pressena odbył się wczoraj przy licznym udziale ludzi poważnych. Przykro tylko wspomnieć, że się nie znalazło tylu młodych prawników, ażeby byli zwłoki tak zasłużonego jurysty na barkach odnieśli na miejsce spoczynku.

(G.) **Kilka słów o gimnazjum polskiem imienia Franciszka-Józefa we Lwowie.**

W sprawozdaniu *Dziennika Polskiego* z posiedzenia Rady m. Lwowa wyczytałem, że jeden z szan. ojców miasta mówił, aby się miasto udało z przedstawieniem do rządu o utworzenie czwartego gimnazjum we Lwowie z wykładem polskim i drugiej szkoły realnej.

Nic sprawiedliwszego nad to, o ile mi wiadomo, już krajowa rada szkolna przedstawiła p. ministrowi naglącą potrzebę drugiej szkoły realnej. Ale wyznam szczerze, że jak w ogóle w innych sprawach, tak i w sprawach szkolnych nie brak nam doradców, lecz wielki i rażący brak wykonawców już uchwalonych postanowień. Nawet przyjętych zobowiązań dotrzymać nam się nie chce; spokojnie zasypiają pp. radni powziąwszy uchwałę, a przebudziwszy się nazajutrz już nie myślą o wykonaniu, lecz o nowych i znowu nowych projektach.

Żądacie panowie 4go gimnazjum, bo przykro jest wspomnieć, że decydujące sfery zasadę równouprawnienia doprowadziły we Lwowie *ad absurdum* postanawiając, aby było jedno gimnazjum na pół ruskie, jedno całe niemieckie i *jedno polskie!!* Wszędzie decyduje stosunek liczebny i wzgląd na rzeczywistą potrzebę, tu uczyniono wyjątek.

Jednak nie o tem dziś mówić postanowiłem; wracam do rady miejskiej.

Na pomieszczenie gimnazjum polskiego we Lwowie zobowiązała się Rada miasta Lwowa dostarczyć potrzebnych lokalności.

Każdy czytając przed trzema laty o tej uchwale, cieszył się w przekonaniu, że przecież raz przyjdzie u nas do tego, co w całym cywilizowanym świecie jako zasadę przyjęto: budować gmachy szkolne tak, by odpowiadały warunkom duchowego i fizycznego wychowania; że za przykładem stolicy pójdą inne miasta i miasteczka, za niemi gminy wiejskie itd. Oczekiwanie to wydawało się tem bardziej usprawiedliwionem, gdy rozpisano konkurs na wypracowanie planu budowy, gdy plan przyjęty wystawiono publicznie, gdy zaczęto przygotowywać na Halickiem plac pod przyszłą budowę i rozebrano kościół pokarmelitański.

Od roku jednak już na tem stanęło i nie widać żadnego objawu, że słowo Rady miejskiej ma się stać na prawdę ciałem. Natomiast występuje radny p. Wild z nowym projektem, który ma za sobą wszelką słuszność, ale podstawy tak długo mieć nie może, dokąd miasto nie wykona dawniej powziętej uchwały i nie dotrzyma przyjętego na się zobowiązania.

Muszę się z tego jaśniej wytłumaczyć.

Gimnazjum składa się z 8 klas, a chociaż czasem zajdzie chwilowa potrzeba urządzenia 2 lub 3 klas równorzędnych, to przecież w dobrze zrozumianym interesie samejże szkoły życzyć sobie nie można, by liczba klas równorzędnych była większą, a fakt, że w gimnazjum Franciszka-Józefa jest aż 8 klas równorzędnych, nietylko nie dowodzi, że zakład ten jest w stanie kwitnącym, ale jest niezaprzeczenie stroną jego ujemną.

Miasto Lwów przyjmując na się obowiązek umieszczenia gimnazjum Franciszka-Józefa, nie mogło mieć na myśli umieszczenia klas 16, ale zamierzało umieścić należycie klas 8, faktyczne zaś utrzymywanie lokalności na pomieszczenie aż 8 klas równorzędnych, dowodzi tylko dobrych jego chęci przysłużenia się sprawie gimnazjum polskiego. Wyrażając uznanie należące się za to Radzie miejskiej zastanowić się jednak wypada, czyli ten nadmiar pod względem ilości ubikacyj dostarczonych zrównoważy lub nagrodzi szkodę wynikłą z jakości umieszczenia?

Odpowiadam stanowczo, że nie, i zapraszam każdego chcącego się o tem przekonać, by zwiedził pokoje przeznaczone na pomieszczenie klas najniższych. Okna tych pokoi wynajętych po domach prywatnych, wychodzą na ulicę Nową, naprzeciwko jest plac wolny graniczący z Zarwanicą. Wieczny gwar i hałas niedozwala otworzyć okna, a nawet przy zamkniętych oknach nie usłyszysz w pokoju własnego słowa, ilekroć przejeżdżają wozy. Trudno, by nauczyciel starał się iść w zawody z tym turkotem, musi więc przestać, jeżeli sam mówi, lub uczniowi dać znak by zaczekał, a gdy się to zdarza parę razy na godzinę, ileż to czasu marnuje się i jakaż to przerwa w nauczaniu!

Za nadejściem pory zimowej w pierwszej godzinie nauki porannej i ostatniej godzinie nauki popołudniowej brakuje światła.

A jakaż to atmosfera wywiązuje się w tych ciasnych izbach po dwu już godzinach, gdzie 50—60 uczniów ściśnionych siedzi razem! Żądać od uczniów, by w 3ej lub 4ej godzinie natężali uwagę i z całą przytomnością korzystali z nauki, jest to żądać od nich czegoś niepodobnego. Zdrowy dorosły człowiek wszedłszy w taką atmosferę z odurzenia osłabnieje i mimowolnie ledwie że nie zasypia, a cóż mówić o 10—13-letnich dzieciach. Widać to po ich twarzach, jak biedne walczą z napadającą na nich sennością, a w takim stanie godziny szkolne są dla nich męczarnią, niemniej też i dla nauczyciela, który na chwilę tylko zdoła wzbudzić uwagę ledwie u tych tylko uczniów, do których wprost przemawia, i którymi bezpośrednio się zajmuje, skoro zaś zwrócił się w inną stronę, już reszta bezwładnieje i w odrętwienie wpada.

Panowie radni! nie piszę o rzeczach, któreby się działy gdzieś w odległości; to się dzieje tu we Lwowie, codziennie przekonać się o tem możecie, poszlijcie tylko waszych delegatów niech się przypatrzą! Wszakże więzienia u nas tak są urządzone, że nie wolno do jednej izdebki więcej zamykać ludzi, niż na to pozwala kubiczna objętość przestrzeni, a waszym dzieciom brak powietrza i światła, wy nie dostarczywszy im pierwszych warunków życia fizycznego, żądacie, by się z swobodą i potrzebną świeżością umysłu naukom oddawały?

Ale mógłby kto powiedzieć: „To nie nasza wina, że wzrosła nad miarę liczba klas równorzędnych, w gmachu bernardyńskim jest dosyć miejsca na wygodne pomieszczenie klas 8."

Nasamprzód muszę zaprzeczyć, by na 8 klas było wygodne pomieszczenie w bernardyńskim budynku. Sześć sal jest rzeczywiście wygodnych według potrzeby dawnego 6-klasowego gimnazjum, dwie zaś izdebki są ciasne i prócz gwaru ulicznego mają wszystkie niedogodności powyżej skreślone.

Ale gdzie miejsce na bibliotekę? gdzie na czytelnię dla młodzieży? Jest pokoik o jednym oknie, gdzie w trzech szafach znajduje się parę szaf na pomieszczenie aparatów fizykalnych; zbiorek ten dla gimnazjum 4-klasowego zaledwie był wystarczającym, teraz pomnożyć go trzeba stosownie do potrzeby uzupełnionego do 8 klas zakładu. Gdzież to pomieścić? gdzież miejsce dla profesora do przygotowania potrzebnych eksperymentów? Wszak w niemieckiem gimnazjum 4 pokoje przeznaczone są na gabinet fizykalny i na laboratorjum, a każde inne gimnazjum ma po 3, a przynajmniej po 2 obszerne pokoje na ten cel przeznaczone.

Na umieszczenie zbiorów i okazów do historji naturalnej przeznaczono lokalność z kurytarza dawnego na ten cel przerobioną. Proszę ją oglądnąć. Nie ma tam światła, bo okna na korytarz wychodzą, nie da się opalić, a w takiej ciasnej, na pół ciemnej i zimnej izdebce, czyż można utrzymywać taki porządek, jaki jest koniecznie potrzebny do zachowania zbioru od zepsucia? Gdyby tak dłużej pozostało szkoda każdego grosza wydanego na zakupienie nowych okazów, bo wkrótce uledz muszą zniszczeniu.

Z tego co tu powiedziałem, o czem każdy naocznie przekonać się może, okazuje się niestosowność i niedogodność pomieszczenia gimnazjum polskiego bez względu na okoliczność, że chwilowa potrzeba zmusiła radę szkolną krajową do utworzenia w niem aż 8 klas równorzędnych.

Grono nauczycielskie gimnazjów tarnowskiego i rzeszowskiego i gminy tych miast nie mając własnych funduszów, udawały się o pomoc do Sejmu, by za jego pośrednictwem uzyskać od rządu odpowiedne potrzebom umieszczenie tych zakładów.

Prośby te nie zostały bez skutku, bo w Rzeszowie budowa już w tym roku będzie ukończona, a dla Tarnowa kapitał na budowę już przeznaczony, kupiono plac pod budynek nowy i starostwo zajmuje się wypracowaniem planu i kosztorysu. We Lwowie nie widziano potrzeby interwencji sejmowej w sprawiedliwem przypuszczeniu, że obywatele lwowscy nie będą się ociągać od wykonania dobrowolnie na się przyjętego obowiązku na rzecz własnych dzieci swoich, a chociażby budowa taka bez zaciągnięcia znacznej pożyczki wykonać się nie dała, toć na uznanie zasługuje uwaga rady szkolnej krajowej, że pożyczka taka, z której korzystać mają i przyszłe pokolenia, ze wszechmiar może być usprawiedliwioną.

W przeciwnym zaś razie, gdyby Rada miejska nad wszelkie spodziewanie ociągać się miała z wykonaniem swej uchwały, uczyniłby trzeba to zbyt bolesne przypuszczenie, że uchwała jej zamiast wesprzeć interesa gimnazjum polskiego, zadała mu cios śmiertelny.

Gdy cofnięto uchwałę przyjmującą gimnazjum polskie na budżet miejski, cofnąć ją należało w zupełności, i nie przyjmować na się obowiązku dostarczenia lokalu na jego pomieszczenie. Nie podlega wątpliwości, że rząd uznając potrzebę istnienia gimnazjum na pół ruskiego i niemieckiego w stolicy kraju, byłby uznał także potrzebę założenia zupełnego gimnazjum polskiego, i byłby je uposażył i umieścił przynajmniej nie gorzej od tamtych dwu, które chociaż nie wyśmienicie to przynajmniej znośnie są umieszczone, bo nie mają rozrzuconych klas po domach prywatnych, nie brakuje uczniom światła ani powietrza, a wrzawa i hałaśliwy turkot uliczny nie przeszkadza nauczaniu.

Teraźniejsza rada miejska zamiast wziąć się do dzieła i położyć jak najspieszniej kres złemu tak rażącemu, odsyła wniosek pana Wilda domagający się czwartego gimnazjum z wykładem polskim we Lwowie do Wydziału, o wykonaniu zaś zobowiązania wyżej wspomnianego ani wzmianki. Aby uzyskać silną podstawę do powyższego wniosku inaczej sobie postąpić należy. Postarać się o gmach na odpowiedne umieszczenie polskiego gimnazjum ośmioklasowego, a jeżeli łaska, także dwu lub najwięcej trzech klas równorzędnych; uczyniwszy temu zadość, nie będzie już ani mowy o obowiązku wynajmowania lokalności z powodu wzrastającej frekwencji, — dyrekcja nie będzie mogła przyjmować większą liczbę uczniów do zakładu nad tę, jaką gmach pomieścić zdoła. Wtenczas wniosek o założenie gimnazjum czwartego, uważany dzisiaj (słusznie czy niesłusznie — nie moja rzecz sądzić) jako pozór i płaszczyk, mający ubarwić i zakryć ociąganie się od dotrzymania przyjętego zobowiązania, innego wobec sfer decydujących nabierze znaczenia, i odpowiadać będzie powadze i godności Rady miasta Lwowa.

W sprawie nadużyć panny Talbot, wizytatorki naszych Sióstr Miłosierdzia. Dbali o naszą dobrą sławę, ażeby nas *Czas* nie pomówił, iż na rozprawę z talentem obrończym jego odcinkarza potrzeba nam aż tydzień czasu, odpowiadamy *in flagranti*.

Wstydliwą nieco kapitulację, — bo przybraną w szatę mdłej repliki, przyjmujem z zadowoleniem do wiadomości; na samą zaś replikę odpowiadamy jak następuje: „Przedewszystkiem niech kronikarza *Czasu* o to głowa nie boli, czem zapełniamy nasze łamy; wolno nam pisać o sprawie krajowej, bo za taką poczytujemy kwestję czy ster zgromadzenia, tak wielce w życie społeczne wplecionego, jakiem są Szarytki — spoczywa w odpowiednich rękach lub nie; wolno natomiast pisać *Czasowi* o Chinach, Japonji itp. arcyważnych dla kraju zagadnieniach.

Nadto niech łaskawie doda, na jaką Siostrę Miłosierdzia miotamy obelgi i potwarze? nazwisko położone sprawi tę metamorfozę, iż obelgi i potwarze przestaną być niemi, a gdyby w opinji *Czasu* to nie nastąpiło, to mu przypominamy, iż przeczenie niczego nie dowodzi, a zbijanie twierdzeń przez wyrazy, wydobyte zapewne ze słownika, który ułożył *ad usum Czasu Szurum-Burum* przez wyrazy: obelga, potwarz, złość, śmieszność, jest nic więcej, jak tylko ubarwioną negacją.

Nakoniec, jeżeli *Czas* się gniewa, żeśmy zużytkowali jego broń, którą sam nazywa orężem przekupek, to nie nasza wina, sądziliśmy bowiem, i to na mocy otrzymanej ze strony *Czasu* próbki, iż ten jedynie język jest dla niego zrozumiały.

Wykaz osób aresztowanych we Lwowie. C. k. Dyrekcja policji we Lwowie uwięziła w lipcu b. r. 794 osób. Z tych oddano sądom 261, policja jako sąd ukarała 43 osób a własnym zakresie działania 490 osób. Wydaliła szupasem ze Lwowa 141, magistratowi oddano celem zbadania przynależności 3 a do przymusowych robót 32 osób. W szpitalu umieszczono 60 syfilistycznych i 8 innych chorych.

Pożary. Dnia 19. lipca zgorzały w Żerakowie w powiecie Pilzneńskim 4 stodoły, w skutek uderzenia piorunu. Szkoda (zabezp.) wynosi 12.000 złr. Dnia 7. lipca zgorzało w Nadziatyczach w powiecie żydaczowskim 13 budynków mieszkalnych i 32 zabudowań gospodarczych. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 15.000 złr. Dnia 22. zgorzały w Krzywaczce w powiecie Myślenickim trzy domy i stodoła włościańska. Przycyyna pożaru była nieostrożność. Dnia 19. lipca zgorzały w Urzejowicach w powiecie Łańcuckim trzy stodoły włościańskie. Przez uderzenie piorunu. Dnia 26. czerwca zgorzało w Wróblowicach w powiecie Drohobyckim pięć zagród włościańsich. Przyczyną pożaru było uderzenie piorunu. Szkoda wynosi złr. 1000.

Na wniosek prof. Nowickiego, otrzymał posadę asystenta zoologii na wszechnicy Jagiellońskiej, zdolny młody zoolog pan Prochazka ze Lwowa. który się dotychczas kształcił w słynnem muzeum Włodz. hr. Dzieduszyckiego we Lwowie.

P. A. Nowolecki, wydawca „Czytelni ludowe… Krakowie, powziął praktyczną myśl wydawania ogól… katalogu wszystkich pism istniejących i ukazujący… ch…

---

sunkach, będą musieli przyznać, że Lwów wyprzedził mocno wszystkie inne miasta polskie, i że zasłużył na to, by oprócz trzech arcybiskupstw był jeszcze także siedzibą takich trzech archi-borbifaksów, jak Krywe-Krywejte, Prorok i JO. Prorokini.

Zresztą, pominąwszy już osobliwości, gdzieindziej nieznane, a przechodząc do kwestji komfortu, muszę nadmienić, że bracia nasi będą mogli być zadowolonymi. Pan Baner kazał odświeżyć swoją restaurację pod „Trzema Koronami", w hotelu Europejskim jest nowa kuchnia, a kto zechce zrobić dla Ojczyzny więcej niż wszyscy jej bohaterowie i męczennicy, będzie mógł wypić jej zdrowie szampanem p. Wojtawickiego w ogrodzie jezuickim. Ponieważ jednak pomoc lekarska będzie zapewne tuż pod ręką, więc spodziewać się należy, że liczba ofiar tego poświęcenia nie będzie zbyt wielką, i że zostanie jeszcze dość widzów, by podziwiać *fajerwerk*, który ma puścić p. Dobrzański. Widowisko to będzie nader nowem nawet dla samych Lwowian, albowiem obok wielu kunsztów, w których celuje p. naczelnik Sokoła, pirotechnika była dotychczas polem mało przez nieg…

książek, rozpowszechnianego bezpłatnie w bardzo znacznej liczbie egz., którego nie mamy wcale, chociaż nietrudno zrozumieć, że katalog taki oddałby niezmierne usługi tak nakładcom, tak wydawcom pism czasowych, jak i w ogóle wszystkim czytelnikom.

Przedsięwzięcie to pociągnie jednak za sobą pewne koszta, które pokryte być muszą przez tych, których interes materjalny właśnie przez taką publikację skorzysta, a więc przez księgarzy i wydawców pism perjodycznych. Gdyby wszyscy księgarze nakładowi i sortymentowi zarówno, gdyby wszyscy wydawcy czasopism zobowiązali się przyjąć wspólny udział w tych kosztach, kwota na każdego wypadła byłaby stosunkowo nadzwyczaj małą. Taż sama myśl, jeżeli do niej przystąpi niewielu, stanie się drogą, niepraktyczną, a nawet zupełnie niewykonalną. Interesem zatem całego świata księgarskiego i wszystkich wydawców, interesem zarówno nakładców w całej Polsce i zagranicą, jak sortymentowych księgarzy, szczególniej w Galicji, jest jak najliczniej poprzeć myśl tu wyrażoną.

Dla podróżujących koleją żelazną pożądaną będzie wiadomość, że obecnie wyszedł w Wiedniu nakładem Waldheima, przewodnik, p. t. *„Der Conducteur" Fahr-Pläne der österreichisch-ungarischen Eisenbahn, Post, und Dampfschiff-Course*, zawierający w sobie należycie uporządkowany przegląd wszystkich stacyj kolejowych, pocztowych itd. w całej monarchii austrjacko-węgierskiej, tudzież dokładny opis Wiednia.

Pan Spasowicz, którego wystąpienie w obronie Kuźniecowa było tak świetne, i który w ogóle ma reputację pierwszego adwokata w Moskwie, wkrótce zamierza porzucić adwokaturę, a oddać się pracy naukowej.

Wyjaśnienie. List ze Lwowa do Iwonicza, który błąkał się po Galicji przez dni 10, zanim doszedł na miejsce przeznaczenia, o czem doniósł nam korespondent z Iwonicza d. 1. bm. (w Dzienniku drukowano tę korespondencję w nr. 218) oddany był we Lwowie dnia 22. lipca nie na głównej poczcie, lecz na jednej z filji pocztowych.

Odezwa. Szanowną ekspedycję dzienników w urzędzie pocztowym w Stanisławowie upraszamy jak najuprzejmiej o łaskawe regularne doręczanie *Dziennika Polskiego* naszym szanownym abonentom w Stanisławowie i okolicy.
Redakcja Dz. Polsk.

Nadesłane. W kronice „*Dziennika Polskiego*" z dnia 24 lipca b. r. w ustępie: „zwłoki manipulacyjne w Wydziale krajowym" wyczytałem te słowa: „Przekonaliśmy się dziś, że zawiadomienie to, nadesłane przez urząd podatkowy w Nowym Sączu, mówiło tylko o zastanowieniu wypłaty tamże rzeczonemu stypendyście z końcem półrocza bez podania przyczyny. Stypendysta ten mógł umrzeć mógł postradać prawo do dalszego poboru itp." Jakkolwiek wiedziałem, że w tym ustępie absurdum się mieści, to jednak dla pewności udałem się do kasy Nowo-Sądeckiej pisemnie z prośbą, by ta dała mi wyjaśnienie o rzeczywistym stanie rzeczy. W tych dniach otrzymałem odpowiedź, której wyrazy dosłownie tu przytaczam: „W przekazie tutejszym do Wydziału krajowego wyraźnie powiedziano, że przenosimy dalszą wypłatę stypendjum do kasy krajowej, z powodu pańskiego stałego przesiedlenia się do Lwowa, o czem się przekonać można, odczytawszy tutejszy przekaz. Jestto nieuzasadniony wykręt, jakoby w tutejszem zawiadomieniu właściwego powodu przekazania nie uwidoczniono." Oto słowa listu szanownego F. H. poborcy podatkowego w Nowym Sączu. Wina zatem spada na p. urzędnika w Wydziale krajowym, który otrzymawszy akt ten przekazania, zaniedbał od 13 czerwca do połowy lipca zarządzić co należało. Że zaś na interpelację umieszczoną w tymże samym dzienniku, należało koniecznie coś odpowiedzieć, przynajmniej w celu uniknienia zarzutów ze strony przełożonego, tedy — jakto mówi przysłowie: tonący się brzytwy chwyta; — i pan urzędnik chwycił się — nie brzytwy, tylko prostego zmyślenia, co wcale niepochlebne daje świadectwo o jego osobie. Wykazawszy więc dowodnie, że wina nie na mnie, lecz na kimś innym ciąży, śmiem zapytać, dlaczego jeszcze dotychczas stypendjum nie otrzymałem? Czy dotychczas p. urzędnik jeszcze za mało miał czasu? czy może to zemsta? Bodaj to być urzędnikiem autonomicznym, jemu wolno robić co mu się spodoba! *Macharski*, słuchacz IV roku prawa.

Kronika prowincjonalna.

(S.) **Żurawno**, 4. sierpnia. (*Kor. Dz. Pols.*) Między świętojurcami w obwodzie stryjskim widać od niejakiego czasu niezwykłą agitację, skierowaną przeciw zwolennikom ugody, czyli tak zwanej partji ukraińskiej, przez pismo *Osnowę* zastąpionej, na której czele stoi p. Ławrowski. Stronnictwo to nabiera z każdym dniem większych sił, zdaje się nawet, że walka między niem a św. Jurem, która dotąd tylko w organach tych stronnictw, i częściowo w Radzie ruskiej, i przy obradach stowarzyszenia *Proświty* się toczyła, przeniesie się wkrótce do sejmu, a przyszłość najbliższa okaże, czyli i jak sejm z tego pomyślnego zwrotu w polityce *russkiej* skorzystać potrafi.

Nie dziw więc, że moskalofile z taką zaciekłością agitują przeciw p. Ławrowskiemu, czując, jak im się grunt pod nogami usuwa. Przed kilku dniami w rozmowie z pewnym gr. kat. proboszczem, dla wybadania usposobienia naszych świętojurców w obec stronnictwa młodoruskiego, wspomniałem o uznania godnych dążnościach *Proświty* ku podniesieniu języka maloruskiego i wskazałem na owoce tych usiłowań, które już dzisiaj u naszej młodzieży ruskiej spostrzegać się dają. Na to odpowiedział mi szanowny proboszcz, że stronnictwo prawdziwie russkie (Moskale) jest równie silne jak dawniej i że *Proświta* jest tylko dziełem p. Ławrowskiego, przy czem nadmienił najwyraźniej, że p. Ławrowski *je politisch verdächtig*.

Na prośbę moją, aby mi kapłan szanowny bliżej określił, co rozumie przez słowa *politisch verdächtig* otrzymałem odpowiedź, że *kożdyj zminnyk je politisch verdächtig*.

Całą historję powyższą, za której prawdziwość ręczę, tylko dla tego przytoczyłem, ażeby pojęcie wyrazu „*politisch-verdächtig*" w jak najszerszych kołach rozpowszechnić, wiadomo mi bowiem, że dotychczas w działach uczonych pod względem określenia tego wyrazu najsprzeczniejsze panują pojęcia. Co do mnie, pod tym względem trzymam się zapewne każdemu czytelnikowi znanego dzieła „*Belehrung zur richtigen Anwendung der Verfassung und Dienstvorschrift für die k. k. galizische Gensdarmerie. Lemberg 1847*", w którem to dziele na 17. stronie takie się znajduje określenie:

„*Politisch-Verdächtig aber ist das Verhalten solcher Leute, welche sich zu verbergen trachten, mit den Unterthanen einzelnweis und geheim zu sprechen suchen, Schriften und gedruckte Blätter oder Bücher in Geheim austheilen, oder liegen lassen, Waffen aufkaufen oder an Mann zu bringen suchen, sich um andere Leute erkundigen, besonders um sonst Unbekannte, welche vordem hier gewesen sein und dasselbe gethan haben sollen, bald in dieser bald in jener Verkleidung sich zeigen, plötzlich verschwinden und plötzlich wieder zum Vorschein kommen, um den herrschaftlichen Hof herumschleichen, oder dort zur ungewöhnlichen Zeit öfters und verstohlen aus und eingehen, mit Anderen, insbesondere mit Unbekannten und bald mit Diesen bald Jenen ankommen und wieder wegfahren und überhaupt das thun, was im gewöhnlichen Alltagsleben nicht zu geschehen pflegt. Solche Leute sind entweder Bekannte oder Unbekannte und sie treten bald gut gekleidet, bald als Bettler, Drahtbinder, Rauchfangkehrer, Weiber, Krämer, Kurpfuscher, Taschenspieler, Musikanten, Händler, Fuhrleute, Juden udgl. auf.*

Dowiaduję się, że na najbliższej kadencji sejmowej jeden z zastupników św. jurskich zamierza wnieść krótki projekt zmiany tej ustawy, a to w ten sposób, by zamiast słów *u. dgl.* napisano: „*politische Veränderer.*" Co się zaś tyczy p. Ławrowskiego, to pozostaje mu tylko jedna pociecha, że według brzmienia powyższej instrukcji dla c. k. żandarmerji każdy mieszkaniec Galicji i Lodomerji wraz z W. księstwem Krakowskiem jest *politisch-verdächtig*, a bracia nasi starozakonni najbardziej są upośledzeni, bowiem takie bezwzględne zaliczenie ich do podejrzanych politycznie, jest w wysokim stopniu niezgodne z równouprawnieniem. Kończąc moje rozpamiętywania nad tą instrukcją dla ck. żandarmerji, polecam ją szczególnie panu Kottowiczowi, burmistrzowi mikołajowskiemu; przyda mu się przy procesie z p. Zółtowskim, gdy bowiem powoła się tylko na tę okoliczność, że p. Zółtowski wstąpił do szkoły w Mikołajowie, „*was in gewöhnlichen Alltagstagen nicht zu geschehen pflegt*", a przytem instrukcję tę zacytuje, to musieliby sędziowie niemieć sumienia, gdyby go kazali zamknąć do aresztu.

W Stanisławowie i w całym obwodzie stryjskim zapanowała choleryna, która z każdym dniem nabiera więcej podobieństwa do cholery prawdziwej. Daj Boże, żeby nas ominęła, ale przyzwyczajajmy się raczej do tej myśli, że nie unikniemy tej plagi. Wprawdzie nie obawiam się za moją osobę cholery do tego stopnia, jak znany mi poczciwy lekarz, który chorych tylko przez okno oglądał i kijem za puls macał, ale w każdym razie polecam się już naprzód modłom wszystkich dewotek lwowskich i krakowskich, czytelników *Unji*, i zastępów p. Obełgiewicza i Krechowieckiego; lecz w celu tem skuteczniejszego uzyskania ich łaski konstatnję tu najwyraźniej i proszę pp. redaktorów o umieszczenie na tem miejscu klauzuli potwierdzającej, że nie jestem współpracownikiem stałym tak szatańskiego pisma, jak *Dziennik Polski*, który artykułów wstępnych *Unji* czyli raczej Żywotów świętych nigdy nie przedrukowuje.

Lecz wracając do cholery, muszę zaproponować, aby przy pojawieniu się takowej czy to w Galicji, czy w Lodomerji, szczególniej zaś w W. ks. krakowskiem wszyscy politycy nasi kraj na czas trwania epidemji opuścili, albo sekret swej polityki delegacyjnej potomności na piśmie przekazali, gdyż w razie ... (O św. Antoni — jaka myśl szatańska!) musielibyśmy na nowo zacząć prowadzić politykę galicyjską i rokowania z rządem, a szkodaby dzieła tak pięknie rozpoczętego. Przypuszczenie to bezbożne przypomina mi historję pewną z ostatniej cholery w r. 1866, którą tu dla wiecznej pamięci przytaczając, wysokiej szlachcie byłego obwodu tarnopolskiego dedykuję.

W pewnej okolicy, w której gry hazardowne, a szczególnie „maczek" były zwykłem zajęciem szlachty, śmierć nieubłagana w krótkim przeciągu czasu zabrała pp. Augusta i Władysława, którzy z pozostałym przy życiu panem Janem byli najznakomitszymi bankierami całej okolicy. Przy uczcie pogrzebowej, przez przyjaciół p. Władysława urządzonej, wniósł jeden z obecnych gości toast następujący: „Niedawno śmierć nieubłagana porwała z pomiędzy nas nieodżałowanej pamięci Augusta, a dziś przychodzi nam opłakiwać zgon naszego ukochanego przyjaciela Władysława. Jak ty, panie Janie, nas opuścisz, to już chyba tylko sami poniterowie zostaną. Wnoszę więc toast na zdrowie pana Jana!"

Przy ostatnich słowach mowca rozpłakał się na piękne, i to dodało właśnie jego słowom zamierzonego efektu według zasady: C'est le ton, qui fait la chanson.

Kończąc moją kronikę, konstatuję na tem ważnem miejscu, że *Stryj* w biurach ck. dyrekcyi poczt galicyjskich, mianowicie na pieczęci pocztowej „*Stry*" się nazywa, na które to fałszerstwo zwracam uwagę p. dr. Stanisława Kunasiewicza, jako zastępcą konserwatora zabytków archeologicznych w Galicji z tem nadmienieniem, by się upomniał w drodze przyzwoitej o zwrot litery skradzionej, a to tem rychlej, że wkrótce już przedawnienie nastąpi.

Wyciąg z dzien. urzęd. *Gazety Lwowskiej.* Edykta: Przeciw Michałowi Sternglanz wydany został przez sąd obwodowy w Tarnowie nakaz zapłaty 35 złr. Sąd obwodowy w Złoczowie zawiadamia Michała i Mnni Rosenbergów o pozwie Judy i Chaji Landau pto ekstabulacji prawa najmu z realności l. 23 w Złoczowie. Sąd powiatowy w Brzeżanach zawiadamia spadkobierców po ś. p. Karolu Kollaju c. k. porucznikn w pensji, rodem z Klosterneuburgu, o jego pozwie. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Arona i Gillę Moszkowiczów o pozwie Ozjasza Steingrab pto wyekstabulowania 1087 złpol. z stanu biernego realności l. 18¹/₄ we Lwowie. Krakowski sąd krajowy zawia- Zdzisława Lubienieckiego i Alfreda hr. Łosia o pozwie Pinkasa Korala pto 600 rubli. Licytacje: W sądzie powiatowym w Dąbrowej d. 31. sierpnia, 30. września i 30. października gospodarstwo l. 17 w Konarach. W sądzie powiatowym w Zbarażu d. 21. sierpnia, 18. września i 16. października 20 morgów pola ornego w Czaharach Zbarazkich. W kancelarji notarjusza Wisłockiego w Tarnowie d. 21. sierpnia i 4. września suma 3000 zł. Obwieszczenie: Adwokat dr. Karol Bardach przeniósł się z Brzeżan do Stanisławowa. — Dr. Marek Markstein przeniósł się z Zborowa do Tarnopola.

Spisek Neczajewa.

(Mowa obrońcy Spasowicza, podług przekładu *Kraju.*) (C. d.)

Już w czasie pobytu swego w uniwersytecie, Neczajew starał się podburzyć studentów, już i wówczas dał się z tem słyszeć, że nauka niepotrzebna, bo przeszkadza ludziom prawidłowie sądzić o rzeczach, że ona jest onanizmem myśli, że dla takiego społeczeństwa jak moskiewskie, potrzeba silnego bodźca, bo to społeczeństwo niewolników; nareszcie zbierał podpisy na petycję, którą miała podać młodzież wszystkich zakładów naukowych, i w niej protestować przeciwko ciężkim warunkom swego umysłowego wykształcenia i rozwoju. Chociaż ten kierunek już się był uwydatnił w jego charakterze, ale mnie się zdaje, że podówczas jeszcze bardzo wiele mu brakło. Młodzież go nie słuchała, na niego nie zwracano prawie uwagi. Kiedy młódź się zbiera, wówczas tłumno i gwarnie; w tym gwarze trudno się odróżnić, trudno zmusić innych do słuchania. Neczajew chciał koniecznie wstąpić na piedestał, zwrócić na siebie powszechną uwagę, stanąć wyżej, jak na to istotnie zasługiwał. Jeszcze w r. 1869 powziął myśl genialną, on zamyślił utworzyć dla siebie legendę, stać się męczennikiem i zasłynąć jako taki po całej Moskwie.

Nie wiem, czy po rozruchach petersburskich wzywano go do policji lub nie, może i wzywano, ale w każdym razie aresztowanym nie był. Zamierzając opuścić Petersburg, zawiadamia przyjaciół o mniemanym areszcie. W tej kartce powiada, że go wsadzono do fortecy, prosi, aby niezapominać o nim, i pomódz w razie możności.

Po przybyciu do Moskwy, urozmaica swoje opowiadanie wielu malowniczymi obrazkami. — Posadzono go jakoby do najobrzydliwszych kazamatów fortecy petersburskiej, której ściany pokryte były lodem tak, że skostniał prawie od zimna. Gdy go chciano badać, miano nożem otwierać mu zęby, żeby wpuścić kilka kropel spirytusu; lecz on ucieka, wdziawszy palto jakiegoś jenerała, jedzie do Moskwy, z Moskwy do Odessy; ale tam spotyka go nowe nieszczęście: aresztują go i wiozą w kibitce z żandarmem i urzędnikiem; on znów ucieka i zjawia się w Moskwie. Nareszcie Neczajew istotnie wyjeżdża za granicę. Wyjazd jego koniecznie był potrzebny; tam tylko mógł się porozumieć z emigracją moskiewską, od której się spodziewał jakby pewnego pasowania, jakby uświęcenia ze strony takiej powagi, przed którą uderzyliby czołem ci, na których on miał działać.

Panowie sędziowie! ja powinienem dotknąć kwestji, o której należałoby raczej zamilczeć, t. j. o stosunkach Neczajewa z emigracją moskiewską. Właściwie nie należałoby mówić o emigrantach, bo ich tutaj nie ma i oni nie mogą się bronić. Lecz ja nie mogę pominąć tej kwestji i muszę o niej nadmienić choć kilka słów, chociaż oskarżenie powiada, że organizacja wyrosła całkowicie na gruncie moskiewskim i żadnych obcych żywiołów tam nie było. Tutaj, jakoby cała sprawa była obmyśloną jeszcze w miesiącu marcu, stopniowo się rozwijała i nareszcie zakończyła się katastrofą. Mnie się zdaje, że na gruncie wyłącznie moskiewskim ona rozwinąćby się tak nie mogła, że z zewnątrz potrzebne było pewne poparcie, że Neczajew wziął od emigracji pewien sposób postępowania, pewne idee i system organizacji, a to wszystko dodawało jeszcze więcej uroku, czem nierównie łatwiej i skuteczniej działał na młodzież moskiewską. O stosunkach z emigrantami, Neczajew po powrocie z Moskwy opowiadał rzeczy nadzwyczajne.

Słyszeliśmy od jednego ze świadków, ks. Czerkiesowa, że Neczajew wpadł do Belgji, podburzył wyrobników, i przez nich jako delegat wysłany był do Genewy. Tam się poznał z Bakuninem i został członkiem Internationalu. Oskarżonemu Uspieńskiemu opowiadał o swej znajomości z Hercenem, który miał mu rzec: „U ciebie Sergjuszu same rzezie w głowie." Nikołajewa, który był szczerym i łatwowiernym, przekonał, że Hercen tylko z początku nie miał do niego wielkiego zaufania, ale jak on Neczajew popracował kilka tygodni, to go zupełnie przerobił, tak, że Hercen został jego stronnikiem i wyznawcą tego wszystkiego, co zawierała „Rozprawa narodowa." Wiele rozmaitych jeszcze rzeczy opowiadał Neczajew o Bakuninie, Ogarowie, Hercenie, o autografach Hercena itd. Nareszcie pokazał jakiś wiersz Ogarowa, który odegrał znaczącą rolę w całej tej sprawie, pod tytułem: „Do mego przyjaciela Neczajewa." Neczajew starał się przedewszystkiem o upowszechnienie tego wiersza, do którego nawet dorobiono muzykę, aby młodzi ludzie go spiewali. Bardzo naturalnie, że w tych opowiadaniach kłamstwa co niemiara. Neczajew jest jakby żywym wyrazem Marka Wołochowa, jednego z najtrafniejszych typów powieści Gonczarowa, ale przytem wszystkiem on bardzo podobny do Chlestakowa, (z komedji Gogola „Rewizor.") Mark Wołchow był szczerym, a Neczajew łgał niemiłosiernie jak Chlestakow. (C. d. n.)

Z Wiednia.

Ugoda z Czechami już gotowa! — tak donosi po raz już dziesiąty półurzędowy organ hr. Hohenwarta *Oesterr. Journal.* Dodaje jednak filut zaraz, że „wprawdzie urzędownie nie jest jeszcze gotową" ale tylko tak„sobie „*do prywatnego użytku domowego*" (*für den Hausgebrauch*). I kto ją wygotował? Oto z jednej strony pp. Rieger, Clam-Martinitz, Prażak i Szrom, których dziennik półurzędowy nazywa „kompetentnymi reprezentantami" (!) dwóch ważnych krajów koronnych (Czech i Morawy) a z drugiej strony hr. Hohenwart i dwóch jeszcze ministrów, przyczem jednak cesarz osobiście jest zaangażowany. Zawarto tedy sobie ugodę prywatną, która jednak — jak powiada *Oesterr. Journal* dziś już może być uważaną za fakt polityczny donośności państwowej. Co zaś zawiera ta ugoda prywatna? — Tego nie wiemy, przyznaje *Oest. Journ.*, ale nie omylimy się zbyt twierdząc, że przechodzi ona krańce ugody czeskiej; *ułożono ni mniej ni więcej, jak tylko podstawy nowego autonomicznego przeobrażenia naszej konstytucji, na co rozumie się, trzeba będzie jeszcze pozyskać mężów zaufania innych krajów koronnych.*

Z całego gadania tego, bardzo zresztą podobnego do owych ciekawych korespondencyj, któremi onego czasu produkował się „przyjaciel polityczny *Czasu*, wynika namacalnie prawie pewnik, że rokowania z Czechami spełzły właściwie na niczem, skoro ugoda, jaką z nimi zrobiono, warta zaledwo tyle, by z niej zrobić sobie „prywatny użytek w domu".

Tagblatt dowiaduje się rzeczywiście, że „rezultat rokowań jest negatywny, *gdyż nawet nie można przypuszczać, by Czesi obesłali najbliższą Radę państwa.* Zebrano tylko materjał (!) do ugody, z którego ma być następnie jakiś projekt ułożony, jeżeli korona zgodzi się na pojedyńcze punkta. Jeżeli to nastąpi, natenczas dopiero ma rząd obliczyć sobie, które sejmy wypadnie rozwiązać, by w Radzie państwa uzyskać większość $^2/_3$ części dla całego projektu nowej jednolitej konstytucji przedlitawskiej. Dopiero po uchwale takowej obiecują czescy deklaranci obesłać Radę państwa (?).

Tenże sam dziennik donosi, że hr, Hohenwarth zapewnił Czechów kilkakrotnie, iż zamachu stanu zrobić nie może, i nie zejdzie z drogi konstytucji. Tymczasem dzienniki centralistyczne niemieckie głoszą o zamiarze rządu, zniesienia sądów przysięgłych w sprawach prasowych itp.

Na razie nie wierzymy temu, ale oznaki zbliżającej się szybkim krokiem reakcji mnożą się. Wiedeński *Deutscher Verein* chciał np. zwołać na dzień 15. bm. walny zjazd stronnictwa liberalnego w Niższej Austrji. Dotyczące zawiadomienia jednak skonfiskowała policja bez podania przyczyny.

Oesterr. Journal uważa jednak chwilę obecną za analogiczną z owymi czasami, kiedy przed 5 laty audjencja Franciszka Deaka u cesarza, dała popęd do zawarcia ugody węgierskiej. Analogja ta bardzo kuleje!

Autorem studjum politycznego: *Graf Hohenwarth und die Verfassungspartei* ma być jeden z minisjerjalnych członków Izby panów.

Domysł, że cesarz przyjechał z Ischl dla wywarcia osobistego wpływu na tok rokowań z Czechami, utrzymuje się. Cesarz ma dnia 8. lub 9. wrócić znowu do Ischl. I tam odwidzi go nasamprzód cesarz Wilhelm w przejeździe z Bawarji na Passau i Wels. Na granicy austrjackiej ma go powitać jeden z arcyksiążąt (podobno Karol Ludwik). Dopiero z Ischl uda się Wilhelm do Gastein, i tam ma go cesarz austr. rewizytować, przyczem także Bismark ma być obecny.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 5. sierpnia, 1. godz. 50. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 56 złr. 45 cą., w srebrze 69 35; Losy pożyczki z 1860 r. 101.10; Akcje banku wiedeńskiego 766 00; Akcje banku kred. 286.70; Londyn 122.10; Srebro 121.15; Napol. 9.74, Dukat 5.81

Akcje banku franko-austr. 119.60; węgierskie akcje kredyt. 110.25; Akcje banku ang. austr. 257.20; Banku Związk. 266.50; kolei Karola-Ludwika 249.25 kolei siedmiogrodz. 172 —; kolei połudn. 180.60; kolei alföldzkiej 176.75; kolei państwowej 422 50; kolei lwowsko-czerniow. 174.50; kolei węg. półn. 163.25; kolei półn. 214.50; kolei Rudolfa 162.25; kolei węg. wschodniej 86 25; kolei Elżbiety 222.50; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.25; losy z roku 1864 135.—; Usposob. stałe.

Wiedeń dnia 5. sierpnia 6. godz. 5. min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 177.—, kredytowe 286.80; banku ang. austr. 258.30; banku obrotowego 170 25; kolei Karola-Ludwika 248.50; kolei połud. 180.60; banku franko austrjackiego 119.80; losy poż. tureckiej 56.25; banku budownicz. 81.90; banku centr. 96 70; kolei Elżbiety 222.50 wied. Związku ban. 220.—; Napoleondor 9.74; kolei Przem. Łupkowska 161.— Losy z r. 1860 —.—; Usposobienie: stałe.

Paryż Renta —.—; Lombardy — — Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 80.¹/₈ aust. akcje kredyt.; 156.⁷/₈; lombardy 98.³/₄ akcje galicyjskie 102.³/₄; kolei państwowej 232.¹/₄; kolei rumuńskiej 35.¹/₂ austr. noty bankowe 82.⁷/₁₆. Usposobienie —.

Wrocław Pszenica 92 żyto 63, owies 35, rzepak zim. —.

Cennik Izby handl. i przem.
we Lwowie dnia 5 sierpnia.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	250	—	251	—
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	174	25	175	50
Banku hip. g. z wpł. 50%	121	—	123	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	75	85	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	50	76	25
Bank. hipot. galic. 6%	89	75	90	25
Galic. zakładu kred. włościań.	91	—	91	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	40	75	95
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowińs.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	82
Dukat cesarski	5	76	5	83
Napoleondor	9	68	9	75
Półimperjał rosyjski	9	90	10	5
Rubel srebrny rosyjski	1	96	1	96
„ papierowy	1	62	1	63
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84
Srebro	121	—	122	50

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 6 m. 42 rano.
„ „ „ o „ 8 „ 7 wieczór
„ „ „ o „ 3 „ 30 rano.
„ „ do Czerniowiec o „ 8 „ 32 rano
„ „ „ o „ 12 „ 20 w nocy
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ o „ 11 „ 50 wieczór

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ o „ 11 „ — wieczór.
„ z Czerniowiec „ o „ 7 „ — wieczór.
„ „ „ o „ 2 „ 30 w nocy.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 7 „ 24 wieczór.
„ „ o „ 2 „ 50 w nocy

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m 11 rano.
„ „ o „ 12 „ 12 wieczór
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. „ 6 „ 53 wieczór
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy.

Jedynie zyskać a nic nie stracić

można przy zakupnie zagwarantowanych przez królew. węgier. rząd **węgierskich losów premiowych**, które rocznie 4 ciągnienia z głównemi wygr. 250.000, 200.000, 150.000, 100,000 zł itd. itd. mają, a których najniższa wygrana, z którą każdy los wyciągnięty być musi (obecnie 108 zł.) aż do 184 złr. dochodzi. Okoliczność, iż losy te nadzwyczaj są lubiane, szczególnie do lokowania kapitału, spowodować może wkrótce zwyżkę kursu, tem bardziej, iż obecny kurs około 95 złr. nie stoi w żadnym stosunku do kursów innych papierów loteryjnych, a wszelkie wygrane wypłacane są bez strącenia podatku dochodowego. Niżej podpisany kantor wymiany zaprasza zatem do zakupna tych

najlepiej wyposażonych, najpewniejszych a przytem najtańszych papierów loteryjnych.

Aby każdemu nabycie tych losów jeszcze zawczasu umożliwić, sprzedawane będą takowe pod bardzo korzystnemi warunkami na 10 miesięczne raty z zadatkiem jedynie 10 złr., a nadesłanie tego zadatku 15 złr. (a 94 cnt na stempel raz na za zawsze) jest dostateczne, aby udział brać w następnem ciągnieniu na wszystkie wygrane. — Losy oryginalne mogą być każdego czasu za przesłaniem kwitu ratowego odebrane.

1603 7—8 **Wechselstube der k. k. priv. Wiener Handelsbank** vorm. **Joh. C. Sothen.** Wien, Graben, 13.

Dr. Karcz

leczy **słabości wenerycne i naskórne jakoteż osłabienia**, przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie. Tegoż ***Poradnik popularny*** jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 8—9 i od 2—4 godziny w domu pod l. 177 obok arcybiskupiej niegdyś kamienicy w Rynku. 1558 72—?

(Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.)

! Oznajmienie !

! wraz z zaproszeniem do prenumeraty !

Odnośnie do ogłoszeń w nr. 180, 182, 186, 187, dziennika tego zawartych, podpisany ma zaszczyt oznajmić, iż zeszyt II. ogłoszonego już **„Sekretarza i Adwokata domowego"** przez *Ta. Cza* i *M. Borejkę*, okazał się już w handlu księgarskim. Zeszyt zaś 3. okaże się znowu w ciągu dni 14.

Zgodnie z prospektem zawierają pierwsze dwa zeszyty **338 wzorów** przeróżnych **listów** prywatnych i **wybór listów celniejszych autorów**. Nadto usiłuje wydawca w dalszych zeszytach **część jurydyczną** w każdym względzie o ile możności rozszerzyć.

Zajmować one bowiem będą niezwykły i obszerny wybór wszelkich stylizacyj urzędowych i prawniczych tj. prośb dokumentów, pozwów, protokołów, rekursów, podań in- i extabulacyjnych, dalej podań tyczących się urzędów podatkowych, wreszcie podań o uwolnienie od służby wojskowej, jednym słowem wszelkich takich stylizacyj, które tylko w praktyce adwokackiej, sądowej i urzędowej wykonywane bywają.

Cena każdego zeszytu wynosi 40 ct. w. a. czyli każdy prenumerujący płaci kwotę 2 złr. w.a. za przekazem pocztowym (a 5 ct.,) otrzymując jedną z podanych tu poniżej premij bezpłatnie. Całe dzieło zaś z wszystkiemi 4ma premiami wynosi 3 złr. 55 cnt.

Jako premię oznacza nakładca wedle wyboru 1. „Kalendarz powieściowy" na rok 1872 zawierający oprócz obrazków J. Gordona tłumaczenia z Chamissa, Dumasa i Haufa także Marję A. Malczewskiego, albo: 2.) 00 kart wizytowych albo: 3) 60 arkuszyków papieru listowego z monogramem, lub wreszcie: 4) 10 kowert z monogramem.

Po wyjściu jednak całego dzieła podnosi się cena tegoż na 60 ct. w. a. od zeszytu bez premii.

Katalog i prospekta, książek polskich niemieckich i francuskich jak niemniej muzykaljów na każdorazowe żądanie daje wydawca bezpłatnie.

Kolporterzy i sprzedający 5 egzemplarzy otrzymują szósty **gratis**. 1609 1—3

Z szacunkiem

H. BODEK

księgarz we Lwowie pod liczbą 74 miasto.

ZAKŁAD leczenia wodą i gimnastyką w SASSOWIE,

położony w uroczej lasowej okolicy, jest otwarty na lato od 1. maja, zaopatrzony w nową i wyborną traktjernię i powiększony o 6 pokojach mieszkalnych. Cena za pokój z kuracją tygodniowo 10 złr. 50 ct., — za całodzienny wikt 70 ct. w. a. Najbliższa stacja kolejowa o milę oddalona, Złoczów.

Franciszek Medwey,
1570 18—? dyrektor zakładu.

Zęby i Szczęki

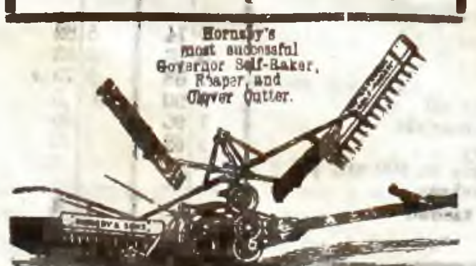
pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bolu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną
1571 plombuje 16—?

Dentysta J. WEISS, były

asystent dr. Bardacha w Wiedniu. Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.



1577 **KOSIARKI** 11—?

„Paragon" Hornsbyego . . .	325 złr.

ŻNIWIARKI

Stralsundzka	460 złr.
Cormicka	450 „
Progress Hornsbyego } koła	480 „
Governor „ } kuta	500 „

Grabie do siana

Howardowskie oryginalne z kołami 36"	170 złr.
Te same z kołami 42" . . .	180 „
Te same z kozłem	180 „

PRZETRZĄSACZ

Howardowski	240 złr.

Cena na miejscu we Lwowie, w Staremsiole, Wybranówce, Boryniczach, Chodorowie, Bortnikach, Bukaczowcach, Bursztynie, Haliczu, Jezupolu, Stanisławowie, Ottyni i Korszowie, jakoteż na wszystkich stacjach kolejowych aż do **Brodów, do Tarnopola i do Rzeszowa,**

utrzymuje na **składzie**:

ARNOLD WERNER we Lwowie.

Realność do sprzedania z wolnej ręki.

W pięknem położeniu w Stryjskiem, we Wołowskiej wsi, przy gościńcu pod samym Bolechowem 2½ mili od Doliny a 3 od Stryja, składająca się: z domu mieszkalnego o 4 pokojach, 2 kuchniach angielskich, spiżarni, strychu, piwnicy, stajni na konie i krowy, drewutni, stodoły, szopy, chliwka, kurnika, studni, ogrodu owocowego i warzywnego. Gruntu orn. z łąkami, do 30 morg. gdzie można postawić naftarnię, na którą jest plan gotowy lub inną fabrykę. Nafta znajduje się także na tych gruntach; takową tamże wydobywają. Kolej i dworzec ma być przy samym Bolechowie. Życzący nabyć tę realność raczy się zgłosić listownie pod adresem **A. K. p. r. Bolechów** lub na miejscu. Prócz tej realności są jeszcze 2 na sprzedaż. 1592 3—4

J. Z. Ujhelyi,

Dentysta,

przy placu Halickim naprzeciw studni.

Ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości, że swoje Atelie zaopatrzył w najnowsze aparaty i instrumenta, i uskutecznia mianowicie:

Operacje,

Osadzenie pojedyńczych sztucznych zębów i całych szczęk

na złocie, platynie i kauczuku, z wszelką elegancją nie do rozróżnienia od prawdziwych do życia zupełnie użytecznych, tudzież

PLOMBY, bez bolu złotem, platyną i innemi kompozycjami nadmieniając, że ustanowił

ceny rozmaite,

aby i mniej zamożnym umożebnić korzystanie z dobroczynnych tych [illegible] 1253 9—?

Kasjer

do przedsiębiorstwa na lat kilka z kaucją 5000 złr. stosównie do kapitału jaki mu ma być powierzonym — procent od pieniędzy i miesięczną pensję lub procent od dochodu pobierać może — albo

na spólnika do ⅓ części zysków z kapitałem 10.000 złr. obok czynności kasjera lub bez tejże. Bliższa wiadomość w Ajencji dzienników A. Piątkowskiego plac katedralny, lub w Stanisławowie u właściciela domu nr. 127¼. 1658 3—3

Do 10. sierpnia r. b.

Do numerowania domów we Lwowie.

Gdy roboty około numerowania domów i zaopatrywania ulic w napisy we Lwowie już się rozpoczęły, mamy zaszczyt zwrócić uwagę panów burmistrzów i szanownych reprezentancyj, miast na to równie nowe, jak dla publicznego ruchu nader ważne urządzenie numerowania domów ulicami, (który to sposób numerowania w myśl §. 8. najwyższego rozporządz. z dn. 29. marca 1869 (nr. 67 Dziennika praw państwa) gminom jest dozwolony) z tą prośbą, by raczyli udawać się z wszelkiemi zapytaniami, ewentualnie z wszelkiemi poleceniami do podpisanej **firmy kontrahującej:**

WINKLER SCHAPIRA

1480 8—? **we Lwowie** p. l. 8²/₄.

Skład fortepianów LUDWIKA MARKA

przy ulicy Szerokiej l. 10¹/₄ zaopatrzony w jak największy wybór tych instrumentów, niemniej jak pianina itp. poleca swoją

wypożyczalnię fortepianów.

Cena miesięczna za fortepian przegrany 5 do 4 złr. — Nowy fortepian lub pianino 3 do 10 złr. 1579 11—?

Cukiernia

we Lwowie pod firmą

A. Żmudziński i M. Kostecki

poszukuje **ucznia** ze szkół realnych lub gimnazjalnych od 13 do 14 lat mającego. 1660 2—3

Niniejszem mamy zaszczyt donieść szanownej Publiczności, iż z dniem 15. lipca otwartą została nowo urządzona

CUKIERNIA

pod liczbą 311. m., przy wałach hetmańskich, obok kamienicy ks. Ponińskiego,

zaopatrzona obficie

w najlepsze wyroby w zakres cukierniczy wchodzące.

jako to:

lody rozmaitego gatunku bez względu na pory roku, ciasta, torty, cukry, owoce smarzone, likiery tak krajowe jak i zagraniczne, wina hiszpańskie, włoskie i francuskie na kieliszki i butelki, szampan w najlepszym gatunku, oraz wielki zapas pudełek strojnych francuzkich, napełnionych cukrami, pomadkami, owocami i czekoladkami.

Dla wygody Szanownych gości urządziliśmy w naszej cukierni kawę, czekoladę i herbatę, i postaraliśmy się o dobroć tychże.

Przytem zaprenumerowaliśmy najrozmaitsze dzienniki krajowe i zagraniczne, pomiędzy ostatniemi: **„Jornal Amusant" „Illustrated London News"** itd.

Zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast z wszelką akuratnością.

Postarawszy się o wszystko, coby dla wygody i przyjemności Szan. gości służyć mogło, ręcząc oraz za dobroć powyższych artykułów jak i za skrzętną usługę, tuszymy, iż Wielm. P. Dobr. względami swemi łaskawie zaszczycić nas raczy.

Z uszanowaniem

1662 1—1 **Ferdynand Gros i Władysław Strus.**

Inseraty

do wszystkich gazet austr. węgierskiej monarchii jakoteż do wszystkich dzienników zagranicznych załatwia

natychmiast, ściśle i najtaniej

ALOJS OPPELIK

22 Wien, Wollzelle 22,

właściciel **pierwszego i najdawniejszego** w Austrji, w sądzie handlowym protokołowanego **Biura anonsowego**, **członek międzynarodowego związku anonsowego ekspedycyjnego** w Barmen, Berlinie, Brunszwiku, Bremen, Cassel, Cleve, Kolonii, Elberfeldzie, Frakfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Sztutgardzie, Wiedniu, Amsterdamie, Antwerpii, Bazylei, Bern, Brukselli, Florencji, Londynie, Medjolanie, Nowym-Yorku, Nymwegen, Paryżu, Petersburgu, Rotterdamie, Sewilli, Zurychu itd. itd. 1 56 9 ?

Powyższa firma doznaje od czasu swego istnienia bardzo **znacznego uwzględnienia i powszechnego zaufania** ze strony krajowych i zagranicznych **przemysłowców, wysokich władz i krajowych urzędów, zarządów kolejowych**, rozmaitych **zakładów i przedsiębiorców**, a głównie dla swego **długoletniego doświadczenia i znanej rzetelności i sumienności** w wykonaniu poleceń otrzymuje wielostronnie pierwszeństwo.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.



Howarda kosiarki i żniwiarki

nowej konstrukcji, poprawne,

Howarda przetrząsacze siana

niemniej **Siewniki rzędowe i szerokorzutne** systemu

GARRETA i SMYTHA,

sprowadzone w skutek nalegań wielostronnych, nabyć można u mnie na składzie **po cenach oryginalnych.**

Lwów, w lipcu 1871.

1657 4—6 **John Wichera.**

Wit. W. Smochowskiego BIURO KOMISOWE i Ajencja powszechna we Lwowie

pod liczbą 306 miasto, ulica Nowa,

ma na sprzedaż:

a) **majętność ziemską** w pszennej glebie w bliskości stacji kolejowej, składającą się z tysiąc kilkaset morgów obszaru, z lasem, propinacją, budynkiem mieszkalnym, bardzo ładnym i wszelkiemi zabudowaniami za cenę złr. 180.000;
b) **majętność ziemską** w bliskości stacji kolejowej z obszarem 900 morgów, lasem propinacją, inwentarzem, i wszelkiemi zabudowaniami, za cenę złr. 92.000;
c) **majętność ziemską** w pszennej glebie z obszarem 900 morgow, lasem propinacją, młynem i potrzebnemi zabudowaniami w w cenie 52.000;
d) **majętność ziemską** w pszennej glebie z obszarem przeszło 600 morgów, lasem, propinacją i budynkami nowymi murowanymi w cenie złr. 55.000;
e) **majętność ziemską** w pszennej glebie z obszarem przeszło 1000 morgów, lasem, propinacją i budynkami, w cenie zł. 115.000;
f) **majętność ziemską** z obszarem 1400 m., lasem, propinacją i budynkami, w cenie zła. 120.000;
g) **majętność ziemską** w blizkości kolei, z obszarem 900 morgów, lasem, propinacją, budynkami itd. w cenie złr. 98.000;
h) **majętność ziemską** z obszarem 300 mor., lasem propinacją młynem i zabudowaniami w cenie złr. 25.000;

Oprócz wyżej wymienionych może biuro nastręczyć różne majętności i po różnej cenie od złr. 15.000 do złr. 100.000;

i) **dom zajezdny** piątrowy w mieście przy koli składający się z 18. pokoi, kuchien, spiżarni, stajen wozowni, piwnic i dużego dziedzińca w cenie złr. 24.000;
k) **różne kam.** we Lwowie i po różnej cenie;
l) **różne realności** we Lwowie i na prowincji;
m) **10.000 sztamów dębowych** od 14 do 24 cali grubych i od 1? do 21 łokci długości do wyboru;
n) **Młyn o 10 kamieniach na rzece** z znaczną siłą wody, wystarczającą do założenia młyna amerykańskiego. Położenie tegoż w mieście o ¼ mili od stacji kolejowej, przy gościńcu murowanym. Cena zł. 35.000;

poszukuje:

a) **kupna dóbr ziemskich** większych lub mniejszych;
b) **kupna kamienic i realności miejskich** we Lwowie; 1611 14—?
c) **spólnika** do urządzenia młyna amerykańskiego przy bardzo korzystnych warunkach z kapitałem od złr. 20.000 do 30.000;

ma do wydzierżawienia:

a) **majętność ziemską** składającą się z 600 morg. pszennej roli, 150 m. łąk, z propinacji, młyna itd., za cenę złr. 5000 rocznie i 6000 złr. kaucji;

Ces. król. uprzyw. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500, i 1000** zł. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.**

1556 7—? **Dyrekcja.**

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½-procentowe za 8 -dniowem
5 „ „ 14 „ } wypowiedzeniem,

na okaziciela opiewające, i że wszystkie jej 5½ procentowe asygnaty kasowe z 30 dniowem terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 24. marca b. r. po 5 od sta z 14 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

1555 7—?

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.